

259  
Odpis  
133  
238

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 25 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293), przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k., poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Korzeniak Bolesław
Imiona rodziców	Jan i Władysława
Data urodzenia	13.VII.1895 r. we wsi Suchocin pow. Węgrów
Wykształcenie	umie czytać i pisać
Wyznanie	rzym.kat.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Spokojna 13
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	palacz Zarządu Miejskiego

W czasie okupacji niemieckiej mieszkałem w Warszawie przy ul. Okopowej Nr.55a gdzie mieściła się szkoła powszechna, zajmowana wtedy przez dwa oddziały Wehrmachtu (jeden z nich miał nazwę "Baum Kolone", drugi był to 66 batalion telefoniczny). W dniu 29 lipca 1944 r. Niemcy opuścili teren, dom w dniu 1 sierpnia 1944 r. zajęli powstańcy. W dniu 3 sierpnia 1944 r. przybył tam sztab z batalionu "Zośka", który przebywał do 11 sierpnia 1944 r. Tego dnia o godz. 4-ej pp. powstańcy przeszli na Stare Miasto przez getto. Natychmiast po odejściu powstańców przybył do szkoły oddział Wehrmachtu po rewizji, wieczorem podpalił szkołę, lecz budynek się nie zajął. Dopiero 13 sierpnia 1944 r. przebywając w piwnicy widziałem iż byli to żołnierze niemieccy (jakiego rodzaju broni nie zauważyłem) i podpalił benzyną budynek szkoły z czterech stron. Gdy zaczęło parzyć ja i inni mieszkańcy domu wieczorem wyszliśmy dziurą w murze na cmentarz żydowski i tam przeczekaaliśmy noc. Dopiero gdy przestał płonąć wróciliśmy do piwnic wypalonego budynku. W czasie okupacji niemieckiej przy ul. Okopowej Nr. 59 w dawnej fabryce farb mieścił się sierociniec dla chłopców wysiedleńców z poznańskiego. Przed powstaniem dzieci były ewakuowane, pozostali tylko ksiądz Henryk Zaleski i dwoje woźnych nazwisk których nie pamiętam. W dniu 16 sierpnia 1944 r. (daty nie jestem pewien) o zmroku, siedząc w piwnicy szkoły, posłyszałem jęki i krzyki, wzywanie o pomoc dzieci i kobiet, dochodzące od strony fabryki. Odtąd codziennie nad wieczorem słyszałem takie głosy aż do około 23 września 1944 r. Wychodząc nocą w poszukiwaniu żywności widziałem w tym czasie na placu za fabryką, przy cmentarzu żydowskim, wielkie ogniska, oraz czułem zapach palonych ciał. W kilka dni później podszedłszy bliżej terenu fabryki, gdzie przedtem widziałem ogniska natknąłem się na niewygaszone ognisko i widziałem niedopalone koście ludzkie zmieszane z popiołem. Zobaczyłem iż były na placu po środku dwa ogniska, oba długość do 120 m, szerokości około 3 1/2 m, były tam ślady układanych równoległe szczap, na których sędzą ze znajdujących się na nich popiołów i kości, układano zwłoki do palenia. Pod kominem fabryki na placu, paliło się stale ognisko i czuć było zapach palonych zwłok, nie zbliżyłem się tam wtedy, ponieważ słyszałem koło ogniska rozmowę Ukraińców. W końcu sierpnia 1944 r. wychodząc wieczorem po żywność na plac fabryki, spotkałem kilka osób, widocznie tak jak i my ukrywających się. Był tam ksiądz Henryk Zaleski, Stanisław Komar (obecnych adresów ich nie znam) i jeszcze jeden mężczyzna, którego nazwiska nie znam. Spotykałem ich później kilkakrotnie. Ksiądz Zaleski ukrywał się na terenie fabryki a później na cmentarzu żydowskim opowiedział mi iż siedząc w kominie fabryki kilka dni w końcu sierpnia 1944 r. był naczynym świadkiem egzekucji, pod kominem fabryki i dalej na placu. Ksiądz mówił iż rozstrzeliwano ludność cywilną ze Starego Miasta. Później spotkałem również Stanisława Trzcinskiego, który uciekł z miejsca egzekucji i on mi opowiadał iż był mieszkańcem domu Okopowa 53, został przez Niemców ujęty na Starym Mieście, przywieziony na egzekucję do fabryki, skąd udało mu się uciec, dzięki znajomości terenu. Mówił mi iż wprowadzono na plac fabryki starców, kaleki, rannych i dzieci, za którymi szły matki i najbliżsi krewni.

234  
Poinformowano ich iż idą do szpitala, ludność więc nie orientowała się iż idzie na śmierć. Przy ułożonych równoległe szczapach, kazano się ludziom kłaść, poczem Niemcy strzelali w tył głowy. W ten sposób tego wieczora co był przywieziony Trzeciński zostało rozstrzelanych około 500 osób.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

260 238

/ Korzeniak Bolesława /



Członek Okręgowej Komisji

/ Halina Werenko /

